

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E
Niezależny tygodnik informacyjny

GRZECHY STOCKHOLMU

W ostatnim numerze tygodnika "Lwów i Wilno" ukazał się znamienny artykuł Jana Bađeniego p.t. "Grzech Londynu". Jest w nim nowa o rozdziale, jaki się wytworzył między "Polakim londyńskim" i "Polakiem obozowym", jest nowa o tym, że "Polak obozowy spogląda w przyszłość samotny i nieufny. Nauczył się niedowierzać polskim instytucjom i przeróżnym samopomocom, stroni od swych władz i ewentualnej ich pomocy. Jest uprzedzony do wszelkiej zbiorowej akcji. Chodzi własnymi drogami i nie wiadomo, gdzie drogi te go zawiodą. Polak z obozu uważa Polaka z Londynu za zlepek nieuczciwego aferzysty ze sprytnym kombinatorem, za człowieka, który potrzasa godłami naszego państwa przeważnie dla osobistego zysku, a w razie czegoś, jego, Polaka z obozu, porzuci i sprzeda."

Ten przejawskrawiony obraz wynika zapewne z faktu, że każdy człowiek winy szuka chętnie w drugim - nie w sobie, a coś prostszego, jak tą winą obarczyć "stolicę". I nawzajem "stolica" przypisuje prowincji obojętność, brak zainteresowania sprawami społecznymi i t.d.

Podobne zjawisko, choć na mniejszą skalę zyczynany obserwować w Szwecji, najgorszą metodą byłoby udawanie, że się tego nie dostrzega.

Prowincja przypisuje wszystkie możliwe "grzechy" Stockholnowi, i powoli zaczyna się wytworzać podobna sytuacja, jak ta o której pisze Bađeni. Jest to tym groźniejsze, że mamy do spełnienia pewne zadania, które tylko wspólnie mogą być wykonane.

Uchodźstwo w Szwecji musi sobie zdać sprawę, że jesteśmy obecnie skazani na samowystarczalność i pomoc wzajemna istnieć będzie tylko o tyle, o ile jej sobie sami, własnymi środkami udzielimy.

Uchodźcy często narzekają, że poszczególne organizacje czy związki okazują zbyt mało ruchliwości i, że na się z nich niewielką korzyść. Ale skąd wziąć na fundusze ten czy inny związek - jeśli składki wpływają źle? Słyszy się czasem zarzut, że tych organizacji jest zbyt wiele / trzy, czy cztery / i, że powinna być tylko jedna. Nie jest to słuszne, gdyż ludzie mają różne interesy, skłonności, poczucie koleżeństwa etc. i zarówno Zw. Kombatantów jak Zw. b. Więźniów, czy stowarzyszenie studentów mają prócz celów wspólnych - swój własny zakres działalności. Nad wszystkimi organizacjami mamy zresztą Radę Uchodźstwa, która ma za zadanie koordynować ich działalność.

Oczywiście, że znajdują się również instytucje, których potrzeba nie jest uzasadniona i które istnieją tylko dlatego, że zrozumiała zresztą ambicja ich kierownika, czy twórcy sztucznie utrzymuje je przy życiu. Ze strony takich obumarłych instytucji płynie największy potok żalów, zarzutów i pretensji o pomoc finansową oraz - oskarżenia, że "Stockholm" na pieniądze - tylko nie chce dać.

Ile pieniędzy na "Stockholm" jest dziś rzeczą jawną. Rada Uchodźstwa na swych posiedzeniach dyskutuje budżety i omawia sprawy finansowe. Każdy ośrodek, każda organizacja na swoich delegatów w Radzie, może od nich dowiedzieć się wszystkich szczegółów i udzielić im dyspozycji. Jeśli który ośrodek nie jest zadowolony, lub niema dostatecznego zaufania do swego delegata do Rady - może wybrać innego, musi tylko brać udział w życiu swej organizacji i interesować się jej pracami.

Jest faktem i grzechem naszych organizacji widocznym na pierwszy rzut oka, że zajmując się pracami organizacyjnymi, zdobywaniem większej ilości członków - zbyt mało uwagi zwracają na wciągnięcie swych członków w krąg zainteresowań umysłowych, nie interesują się zupełnie ich życiem duchowym. Nie istnieją nienal zupełnie koła, czy kluby dyskusyjne, a przecież każdy dzień i godzina przynosi tyle nowych problemów naukowych, społecznych, filozoficznych i czysto życiowych. Umysł ludzki pozbawiony pożywki lektury, dyskusji jałowieje, codzienna rutyna pracy wywołuje zubożenie i bierność. Nie słyszy się również nic o odczytach, czy pogadankach, których ludzie rozproszeni po Szwecji są przecież spragnieni. W tej dziedzinie mógłby wiele zrobić Związek Studentów i ci młodzi intelektualni powinni dzielić się z szerokim ogółem rezultatami swych przemyśleń. Zarzut, jaki słyszy się często, że studenci nasi nie intere-

suja się niczym i odsuwają się od obowiązków życia społecznego - jest nie-słuszny. Los polskiego studenta w Szwecji jest trudny, naukę zdobywać musi ciężkim wysiłkiem, pracując często nocami, by zarobić na utrzymanie. Mimo to stanowią oni grupę o dużej wartości moralnej i poczuciu odpowiedzialności społecznej. Reszta należy do ich organizacji.

Aby zakończyć ten przegląd "grzechów" należy wspomnieć o innych organizacjach. Związek b. Więźniów, najliczniejsza organizacja, po zjeździe walnym w ub. niesiachu wszedł w nową fazę, otrzymawszy sprężyste kierownictwo świeżo wybranego prezesa.

Pięknie zaczął się rozwijać Związek Kombatantów, który skupia młodzież, pełne dynamiki siły. Ostatnio słyszy się z wielu stron zarzut, że pewni ludzie stosują tam złą tradycję dla zdobycia nowych członków - obiecując "złote góry".

Wielką przyszłość ma przed sobą Związek Polaków, organizacja o dużej i dawnej tradycji. Do tego Związku, który na jakiś czas zanarł w swym zakątku, należałoby wprowadzić nowe siły, a członkiem jego mógłby się stać każdy Polak, który przypadkiem nie jest ani kombatantem, ani b. więźniem, ani studentem i t.d.

Jeśli była tu mowa o poszczególnych organizacjach - to nie bez grzechu jest również i ogół. Nie wolno nam żądać najpierw czegoś od Związków - nie dając nic samemu przedtym. Związki mogą dać tylko to - co same otrzymały od społeczeństwa. A było już wspomniane, że składki członkowskie wpływają źle. Jest grupa tysięcy osób - ofiarnych, chętnych i zawsze gotowych do spełnienia obowiązków społecznych - i nazwiska ich powtarzają się na listach składek, na zbiórkach i t.d. Reszta woli zachować obojętność lub postawę krytyczną. Zbiórka na Polski Fundusz Społeczny dała dotychczas zaledwie dwa tysiące koron. Jest to suma bardzo mała, jeśli wziąć pod uwagę, że jest nas tu kilka tysięcy osób i 5 czy 10 koron nikogo nie zuboży. A są przecież i tacy, co wpłacili po 50 koron i więcej i to napewno nie "najbogatsi".

Podobnie przedstawia się sprawa z "Wiadomościami Polskimi", które nie mogą związać końca z końcem. Ostatnio podrożał papier i, jeśli nie przybędzie około 100 nowych prenumeratorów piśmie, stanie się to groźbą dla istnienia pisma. Warto przytoczyć jako dobry żart, iż w tych dniach ktoś pytał całkiem serio redaktora "Wiadomości Polskich", czy to prawda, że "buduje sobie wille" za pieniądze zarobione na "Wiadomościach Polskich". Narazie jednak redakcja ma inne kłopoty: skąd wziąć 200 koron miesięcznie na pokrycie deficytu.

Oto rejestr naszych grzechów. W gruncie rzeczy nie przedstawia się on najgorzej. Najślabszym punktem w naszym życiu organizacyjnym jest słabe zainteresowanie i współdziałanie ze strony szerokiego ogółu. Ale przecież każdy ma, mimo krytyki, zaufanie do swych central czy to w Stockholmie, czy Göteborgu, czy gdzieindziej. Są one potrzebne, a świadczą o tym dziesiątki listów i spraw codziennie załatwianych. Dalsze losy naszych organizacji zależne są tylko od nas samych, od tego czy przez współpracę i poparcie zbiorowe dany in. można rozwinąć działalność.

ROZMOWA Z UCIEKINIEM

W redakcji zjawił się jeden z uciekinierów "węglowych" z kraju - tym razem nie "polityczny", lecz zwolennik inicjatywy prywatnej, któremu w ciągu ubiegłych 2 lat - władze dwukrotnie "nacjonalizowały" przedsiębiorstwa, które uparcie próbował zakładać i któremu wreszcie się to znużyło.

" Mam 34 lata - mówił - i nie chcę po raz nie wiem który wkładać wysiłków w pracę bez przyszłości i to z piętnem spekulanta. Teraz reżim rozpuścił po miastach jakichś batiarów, którzy biegają od sklepu do sklepu, od warsztatu do warsztatu jako "komisje specjalne", wymuszając łapówki. Gdy już kupca wycisną jak cytrynę, wtedy denuncjują go i posyłają do obozu pracy.

" Drugim powodem, który mnie skłonił do ucieczki jest sprawa moich dwójga dzieci, które przywiozłem z sobą. Szkoła jest już tak zbolszewizowana, że ostatnio zacząłem się bać mego własnego 12-letniego syna. Chcę go ratować.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Kryzys w ONZ stanowi ostatnią sensację polityczną świata. Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa delegat sowiecki Gromyko założył veto przeciw projektowi zapewnienia bezpieczeństwa na północnej granicy Grecji przez oddziały wojskowe, stojące pod bezpośrednim zwierzchnictwem i w dyspozycji Rady Bezpieczeństwa ONZ. Był to pierwszy wypadek, w którym Rada zamierzała wystąpić w roli ponad państwowego strażnika bezpieczeństwa w celu zlikwidowania konfliktu, mogącego grozić poważniejszymi konsekwencjami. Decyzja Rady zapadła poważną większością głosów i podstawą jej było sprawozdanie t.zw. Komisji Bałkańskiej. Komisja ta w marcu i kwietniu zbadała panujące stosunki na półn. granicy Grecji i doszła do wniosku, że tocząca się tam wojna domowa jest przygotowywana i popierana z terytoriów Bułgarii, Jugosławii i Albanii. Raport Komisji był przyjęty przez Radę taką samą większością głosów - jak decyzja o interwencji Rady - t.j. tylko delegaci bloku sowieckiego / m.in. i Polski / głosowali przeciw. Kiedy głosowanie było ukończony - delegat Sowietów, Gromyka założył veto. Grecja zatem nie będzie mogła być wzięta pod opiekę ONZ, która to organizacja przy pierwszej próbie działania okazała się nieefektywna, podobnie jak jej poprzedniczka - Liga Narodów. Veto sowieckie, które w tym wypadku podważa nie tylko prestiż ONZ, ale godzi w sam sens jej dalszego istnienia - zostało przyjęte przez świat Zachodni z nienotowaną dotychczas falą oburzenia i rozgoryczenia. Miarą tego oburzenia mogą być upomysłowe pogłoski o mającej niebawem wybuchnąć wojnie sowiecko-amerykańskiej. Ostatni spadek kursu akcji i papierów wartościowych na giełdzie Londynu i Nowego Yorku prasa przypisuje tym pogłoskom. Położenie polityczne po sowieckim veto - określa się w autorytatywnej prasie amerykańskiej, jako "poważne".

Nowe wystąpienie gen. de Gaulle

w postaci jego ostatniej antykomunistycznej nowy 27 lipca było bardziej gwałtowne i sprecyzowane niż wszelkie jego nowy poprzednie. De Gaulle wzywał wszystkie francuskie partie polityczne do połączenia się przeciw niebezpieczeństwu komunistycznemu we Francji, którego środek dyspozycji znajduje się w Moskwie i na tylko interesy sowieckiego imperializmu na względzie. Generał tym razem nazywał wszystko po imieniu. Mowie tej przypisywane jest szczególne znaczenie, dlatego, że t.zw. ruch de Gaulle, t.j. tworzone przez niego porozumienie ponad partyjne o charakterze antykomunistycznym - rośnie z szybkością zupełnie niebywałą na francuskie stosunki. Dwa tygodnie temu prasa francuska donosiła o 1 milionie zorganizowanych w ciągu 2 miesięcy "de Gaullistów". Dzienniki z ostatnich dni przynoszą wiadomość o przekroczeniu liczby 1,5 miljon. osób. Według powszechnego przekonania, za ruchem de Gaulle stoją amerykańskie czynniki polityczne. Nie jest wykluczone, że już na jesieni we Francji zostaną ogłoszone nowe wybory i że wówczas godzina generalnej rozprawy z partią komunistyczną Francji wybije. Ta niebezpieczna i ryzykowna operacja musi nastąpić, jeśli amerykańskie plany odbudowy ekonomicznej Europy Zachodniej mają mieć jakiegokolwiek szanse realizacji. Wiele znaków na niebie i ziemi wskazuje na to, że USA jest gotowe popierać ruch antykomunistyczny we Francji całym swoim autorytetem.

Sytuacja wewnętrzno-polityczna Sowietów

zdaje się cechować niepokój charakterystyczny dla nastrojów nabilizacyjnych, przede wszystkim w dziedzinie psychicznej. Prasa sowiecka robi wrażenie, że właściwy rząd Sowietów - Politbiuro, nie bardzo jest pewien nastrojów wśród 12 milionów sowieckiej biurokracji - państwowej i partyjnej - stanowiącej decydujący element polityczny. Prasa ta propaguje zakręcenie śruby partyjnej, nowe "czystki" i w sposób niemal histeryczny nawołuje do krucjaty przeciw wszystkiemu, co pochodzi z Zachodu, przeciw prądom ideologicznym oraz przeciw ew. sympatiom do Zachodniego stylu życia. Widać z tego, że te 2 miliony Rosjan, które otarło się w czasie wojny o Zachód i nabrało przekonania, że znowuż Sowiety nie są takim rajem, jak to w nich wnawiano - sprawia większy kłopot kierownictwu bolszewickiemu, niż się tego spodziewano. Partia komunistyczna chce obecnie wytlómaczyć Rosjanom, że Zachód, a właściwie USA zagraża Sowietom w jeszcze wyższym stopniu, niż to czynił Hitler i, że wobec niebezpieczeństwa, w jakim się znalazła wspólna ojczyzna proletariatu - wszyscy powinni się zjednoczyć i popierać Stalina, tak samo jak w latach 1941-1945. W tym celu prasa sowiecka przedstawia plan Marshalla jako wstęp do organizacji bloku zachodniego w Europie, który ma stanowić czynnik bezpośredniej agre-

sji w stosunku do ZSSR. Za tą propagandą napowną przyjdą czystki w ogromnej skali i zaludnią przetrzebione nieco przez śmierć łagry nowymi niewolnikami, bez których eksploatacji rząd sowiecki nie potrafi rozwiązać zagadnienia przyspieszenia zbrojeń w ramach nowej pięcioletki.

PRZYJACIOŁ I CZYTELNIKÓW

KTÓRZY "WIADOMOSCI POLSKIE" CZYTUJĄ, LECZ ICH NIE PRENUMERUJĄ, PROSIMY O OPŁACENIE PRENUMERATY. BYT PISMA OPARTY JEST TYLKO NA PRENUMERACIE I KAŻDY PRENUMERATOR PRZYCZYNIĄ SIĘ DO JEGO ISTNIENIA.

IDEA WSPÓLNOTY EUROPEJSKIEJ

Korespondencja własna

Paryż w lipcu

Od szeregu niosący obserwujemy na terenie Francji nasilenie dążeń w kierunku stworzenia na kontynencie europejskim ponadpaństwowej wspólnoty narodów. Przekonanie, że nie można dziś - w istniejącym układzie stosunków tak politycznych jak gospodarczych - osiągnąć trwałego pokoju inaczej jak przez stworzenie organizmu szerszego niż dotychczasowe państwa narodowe, zaczyna się upowszechniać nawet w kręgach, które dotychczas były dalekie od zagadnień polityki zagranicznej. Rzecz jasna, iż ten instynktowny pęd do obrony Europy - a w niej i Francji - przed zgnieceniem w klęskach amerykańsko-sowieckich nie wytworzył jeszcze ani wspólnego poglądu na to jak na wyglądać przyszła Europa, ani też do organizacyjnego powiązania wysiłków nad przekształceniem oblicza kontynentu. - W pierwszym okresie "wykluwania się" ruchów mających cechę spontaniczności wydaje się to jednak nieuniknione.

Przejdźmy teraz do przeglądu organizacji, które w programie swym umieściły dążenia do przebudowy Europy. Jest ich tak wiele, że poniższe wyliczenie nie pretenduje do zupełności. Zarówno pojęcie Europy w rozumieniu programów poszczególnych organizacji nie jest identyczne /od Churchillowskiej Europy po Łabę, aż do "Europy", obejmującej cały basen morza Śródziemnego/, jak i różny jest ich ciężar gatunkowy i zasięg wpływów. Jeszcze większe różnice wykazują drogi, którymi poszczególne organizacje pragną realizować swoje cele: od organicznej przebudowy społeczeństw /Fédération/ aż do środków głoszonych przez ruchy anarchistyczne. Niektóre z organizacji "europejskich" są odpowiednikami poszczególnych partii politycznych francuskich, co w szczególności uderza w przypadku "Etats Unis d'Europe", będącej jedną z podstaw dla "Rassemblement Travailleurs Français".

Powstała w wyniku zjazdów odbytych na jesieni 1946r. w Luksemburgu i Bazylei "Union Européenne des Fédéralistes", skupiająca przeszło 25 organizacji w ośmiu krajach Europy /nie licząc organizacji w stadium tworzenia się/, posiada w Paryżu swój stały sekretariat kierowany przez Aleksandra Marc'a. Przewodniczącym Comité Central jest Szwajcar Henri Genet, zaś na czele Bureau Executif stoi Holender Henri Brugnans, b. socjalistyczny minister informacji. - "U.E.F." skupia we Francji pod swoją egidą siedem organizacji francuskich.

Najciekawszą z nich ~~jest~~ a zarazem najsilniejszą jest "La Fédération" wyznająca zasadę "federalizmu integralnego", to znaczy od bazy, jaką jest gmina, aż do szczytu jakim jest świat; większość swoich wysiłków poświęca "La Fédération" problemom wewnątrz-francuskim, a zagadnienia międzynarodowe traktuje jako przedłużenie federalistycznej organizacji narodu. "La Fédération", która na liczne placówki terenowe, może się poszczycić szeregiem osiągnięć praktycznych, jak np. utworzenie w "Assemblée Nationale" międzypartyjnej grupy federalistów /prócz komunistów oczywiście/ z socjalistą Paul Rivet na czele. Jej doskonale wydawany miesięcznik "Fédération" i bojowe /choć nieregularnie wydawane/ pismo "Action Directe" zdobywają temu ruchowi zwolenników.

Z pozostałych organizacji, grupujących się w ramach "U.E.F." najruchliwszy stosunkowo jest "Comité International pour la Fédération Européenne et Mondiale", oparty o zespół dziennika "Combat", a w szczególności o dyrektora tego pisma Claude Bourdet. Poza "U.E.F." stoją: 1. "Etats-Unis d'Europe" i 2. "Etats-Unis socialistes d'Europe".

"Etats-Unis d'Europe" określają siebie jako "travailleurs", co na stosunki francuskie oznaczać politycznie front, obejmujący prawie skrzydło partii socjalistycznej, radykałów i ich przybudówki. Koncepcja Euro-

py formułowana przez przywódców organizacji wyklucza z niej zarówno Rosję jak i Anglię - co nadaje Francji rolę przywódcy narodów Europy. Stosunek do Rosji negatywny, ale taktyka unikania "drażnienia" powoduje niejasny stosunek do wschodu europejskiego. Stosunek do Anglosasów pozytywny, a do Ameryki nawet bardzo serdeczny. Jeśli chodzi o basen dunajski koncepcja dawnej Austrii posiada zwolenników. Organizacja zakłada swoje oddziały zagranicą: Austria, Portugalia, a niebawem Niemcy/ i na prowincji, gdzie dużą rolę grają ośrodki w Rennes i Lyonie.

"Etats-Unis Socialistes d'Europe" utworzone po pierwszym kongresie w Londynie w lutym 1947r./ miały swój kongres międzynarodowy w Paryżu /Montrouge/ 21 i 22 czerwca br. Wzięło w nim udział 14 krajów: Francja, Anglia, Hiszpania, Włochy, Belgia, Holandia, Luksemburg, Grecja, Jugosławia, Szwecja, Węgry, Ameryka /jako obserwatorzy/, Polska i Niemcy. Kongres organizowany przez znanych działaczy S.F.I.O. jak Marceau Pivert, sekretarz federacji dep. Sekwany, Leon Boutbien, sekretarz międzynarodowy - został kompletnie zbojkotowany przez oficjalne czynniki partii; organ partii "Le Populaire" nie zanieścił ani słowa o kongresie. Wśród organizatorów byli także politycy socjalizujący, jak b. minister Henri Fresney, przywódca grupy "Socialisme et Liberté" i Claude Bourdet dyrektor dziennika "Combat". Przybyli na zjazd delegaci reprezentowali cały wachlarz polityczny, począwszy od trockistów i anarchistów, a kończąc na "religijnych socjalistach." W rezolucjach wyrazy "klasa robotnicza" zostały zamienione wyrazami "świat pracy". Niektóre delegacje zawierały wszystkie elementy tego wachlarza politycznego /np. hiszpańska, lub włoska/, inne były jednolite jak polska, /którą reprezentowała wyłącznie grupa Żarenby, gdyż organizatorzy zjazdu nie dopuścili delegatów fałszywej PPS./

Po raz pierwszy przenawiała w Paryżu delegacja socjalistów nieniemieckich, która nie stawiała się w komplecie ze względu na trudności wizowe, spowodowane przez wojskowe władze okupacyjne francuskie. Był tylko Jungers redaktor "Die Welt" z Essen oraz młody socjalista Leopold.

Oto garść spostrzeżeń dotyczących prac federalnych na terenie francuskiej. Zagadnienia te nienal z każdym tygodniem stają się popularniejsze i obejmują coraz to inne koła społeczne i polityczne. W związku z tym program polski w dziedzinie przebudowy Europy powinien już przybrać konkretniejsze formy, by móc być podsuwany ośrodkom międzynarodowym.

J e r

L . P Z NORWEGII

/ Korespondencja własna "Wiadomości Polskich" /

Oslo w lipcu 1947.

W dniach 22-31 lipca obradowała w Oslo Wszechświatowa Konferencja Związków Młodzieży Chrześcijańskiej. Zjechało się 1200 delegatów i obserwatorów z 70 krajów, m.in. z Chin, Indii, Japonii, Filipin, Afryki i Południowej Ameryki.

Przeważała młodzież protestancka, nieliczni katolicy przybyli jedynie w charakterze obserwatorów. Wśród kierowników poszczególnych grup narodowych znalazło się kilka wybitnych osobistości, jak np. metropolita Pantaleimon z Grecji, dr. Kirtley Mather, profesor Uniwersytetu w Harvard /USA./ i członek amerykańskiej komisji kontroli energii atomowej, prałat rzymsko-katolicki Li-Chu-Wen z Chin, wreszcie głośny pastor niemiecki, dr. Martin Niemöller, więziony przez Hitlera.

Na Konferencji była reprezentowana również Polska. Z Kraju przyjechało 4 katolików, przedstawiciele Y.M.C.A., na czele z mgr. Jerzym Węglewskim z Warszawy i dr. Leopoldem Seidlerem, docentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz 7 protestantów, przedstawiciele Rady Kościołów Chrześcijańskich /organizacji, utworzonej tuż przed wojną, nie obejmującej Kościoła Rzymsko-Katolickiego/, którym przewodzili pastorzy Wojak z Warszawy i Benedyktowicz z Łodzi. Natomiast część młodzieży polskiej na emigracji reprezentował p. Tadeusz Danielewski z brytyjskiej strefy okupacyjnej, który przybył w charakterze obserwatora z ramienia należących do Y.M.C.A. uchodźców polskich w Niemczech. W ten sposób i Kraj i emigracja uczestniczyły w Konferencji.

Celem tego wielkiego, pierwszego po wojnie zjazdu nie było powzięcie jakichś obowiązujących uchwał, czy też wytycznych ideologicznych lub organizacyjnych. Chodziło zasadniczo o swobodną wymianę myśli i poglądów, o wzajemne poznanie się i - jeśli to możliwe - zbratanie wszystkich narodów po przez młodzież.

Program zbiorowych, oficjalnych obrad wysterylizowano ze wszystkie-

go, coby mogło pachnieć polityką, odkażono z niej zarówno dobór referatów, jak i rany dysput religijnych, godziny analizowania wersetów biblijnych, a przecież nie mogło się obejść bez momentów natury politycznej. I tak np. delegaci Stanów Zjednoczonych zachwalali głośno przed Europejczykami narshallowski plan ponocy Europie; nieśmiała i potulna początkowo delegacja niemiecka szukała po dwóch dniach szczególnie bliskich i częstych kontaktów z delegacjami narodów, skrwawionych przez Niemców. Podczas jednej z takich prób, kiedy pastor Niemöller zaręczał, że "teraz jest w Niemczech inaczej", pewien młody Holender przerwał mu śmiało: "Na jak długo? Skąd nożemy wam wierzyć, że nie powtórzycie tego samego!"

Głośnym echem odbiło się pełne dramatycznych akcentów wystąpienie Estończyka Rudolfa Kivirena, delegata 30.000 uchodźców z krajów bałtyckich w Szwecji, który na jednym z zebrań oświadczył, że Bałtowie "ze względu na pobliskie sąsiedztwo Rosji Sowieckiej nie czują się w Skandynawii bezpieczni i apelują do swych kolegów w krajach anglo-amerykańskich o rychłe umożliwienie im emigracji na Zachód."

Jasno i wyraźnie pokazało się, że świat ciągle jest poważnie chory, to też przy żadnej okazji nie może zapomnieć o tym, co go boli.

J.K.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

BEZPIEKA WYDAŁA komunikat dn.24 lipca, w którym przyznaje, że kilkunastu księży zostało aresztowanych pod zarzutem wywrotowej propagandy niedozwolonych kontaktów z zagranicą i działania na szkodę demokracji. Wśród aresztowanych ma się znajdować ks.kanonik Mieczysław Połoska, który bawił niedawno w St.Zjednoczonych, ksiądz L.Pawlina i ksiądz Grzechnik. W Swidnicy na Śląsku aresztowano ks.prałata S.Marchewkę. Nazwiska innych księży nie zostały ujawnione.

SZTANDAR MILICJI OBYWATELSKIEJ ufundowany rzekomo "przez ludność z wdzięczności dla szefa policji Radkiewicza" miał być poświęcony w Tarnowie. Ordynariusz diecezji Tarnowskiej ks.biskup Stepa nie udzielił pozwolenia na poświęcenie sztandaru.

BUDOWĘ DRUGIEGO TORU na linii Warszawa- Nasielsk ukończono 26 lipca. Otwarcie tego toru umożliwi najkrótsze połączenie Warszawy z Gdańskiem

O KŁĘSCIE CHOROBY WENERYCZNYCH pisze Paweł Jasienica w "Tygodniku Powszechnym". Stwierdza autor, że we Wrocławiu według obliczeń lekarzy co szósty mieszkaniec jest chory. W Gdańsku jest jeszcze gorzej, gdyż na 130.000 mieszkańców liczba chorych wynosi 45.000.

SZWEDZKI SAMOCHÓD "Pomocy dla Polski" został ostrzelany przez milicję w lesie pod kolonią dziecięcą Kulki na Mazurach, 2 kilometry od Szozyna. Szofer nazwiskiem Gunnar Byberg został ciężko ranny, lecz po operacji wyjęcia kuli stan jego nie budzi obaw. Milicjanci tłumaczą się, iż sądzili, iż samochód należy do bandytów.

PROFESOROWIE UNIwersytetu Jagiellońskiego - Tarnawski, Ralski i Szarnach aresztowani za kontakty z "Zachodem" przebywają nadal w więzieniu. Proces przewidywany jest wczesną jesienią.

PAS POGRANICZNY w okolicy Przemyśla szerokości około 40 km. został już prawie całkowicie opróżniony z ludności.

PO AMNESTII CI, którzy się ujawnili na ziemiach Zachodnich otrzymali obecnie polecenie od UB, ażeby "dobrowolnie" przesiedlili się do dzielnicy wschodniej kraju.

NOWYM REKTOREM AKADEMII lekarskiej w Gdańsku został prof.Rejcher, po wyjeździe do Genewy poprzedniego rektora Grzegorzewskiego, który został powołany do komisji ONZ.

ZA "SZEPTANĄ PROPAGANDĄ" wojskowy sąd rejonowy w Bydgoszczy skazał Mieczysława Suszkę, buchaltera spółdzielni na 5 lat więzienia i konfiskatę majątku. Suszko powiedział w gronie znajomych, że wkrótce wybuchnie wojna i Moskale jak szczury uciekną tam, skąd przyszedli.

TYSIĄC AMERYKANSKICH żniwiarek przybyło dwa lata temu do Opola. Rolnicy oczekiwali przez te dwa lata na przydział żniwiarek, obecnie jednak okazało się, że maszyny zaginęły. Komisja specjalna wszczęła w tej sprawie dochodzenie, jak donosi "Gazeta Ludowa".

ERNEST BOEPPLE podsekretarz stanu do spraw szczególnej wagi w Generalnej Gubernii został wydany sądom polskim przez władze okupacyjne w Niemczech.

JEDNOLITY FRONT PFR I FPS uchwalono na konferencji aktywów tych partii dnia 26 lipca w Warszawie. Najważniejszym zadaniem tego wspólnego frontu jest "ideowe zbliżenie" dla osiągnięcia pełnej jedności organizacyjnej. Poza tym postanowiono oczyścić partię z niepewnych elementów i w czasie "czystki" udzielać sobie wzajem informacji.

W CHWILI OBECNEJ jest w Polsce 7.700 lekarzy wobec 12.900 przed wojną. 1600 dentystów - 3700 przed wojną, i 2400 magistrów farmacji - 3800 przed wojną. Liczba aptek w Polsce wynosi obecnie 1915 - 2310 przed wojną. Na wyższych uczelniach kształci się obecnie 6845 przyszłych lekarzy, 1813 dentystów i 2464 farmaceutów.

NAJLUDNIEJSZYM MIASTEM w Polsce jest obecnie Łódź, która 1 lipca posiadała 558.664 mieszkańców. W tym samym dniu cyfra mieszkańców Warszawy wynosiła 542.035 osób. Zaznaczyć należy, że mimo trudności mieszkaniowych i powolnego tempa odbudowy miasta, Warszawa w każdym miesiącu wykazuje przyrost ludności o kilka tysięcy.

WARTOŚĆ PRODUKCJI 14 Centralnych Zarządów Przemysłowych za okres od stycznia do końca czerwca 1947r. osiągnęła cyfrę około 3668 milj.zł. przedwojennych. Przemysł hutniczy wyprodukował w pierwszym półroczu rb. towarów za około 760 milj.zł. przedwojennych, włókienniczy za około 761 milj.zł., węglowy przeszło 726 milj.zł. przedwojennych itd.

ROK WIĘZIENIA ZA SPRZEDAŻ mieszkania. Sąd Grodzki we Wrocławiu skazał Marię Spiżewską, zamieszkałą we Wrocławiu na rok więzienia za sprzedaż mieszkania, za które pobrała 160 tys.zł.

KONTROLA STUDIÓW UNIWERSYTECKICH. W dniu 17 lipca br. administracja warszawska wydała następujący komunikat w sprawie studiów na Uniwersytetach polskich: "Na konferencji w ministerstwie Oświaty poinformowano przedstawicieli organizacji społecznych, że od nowego roku szkolnego przy dziekanatach w miastach uniwersyteckich, powołane będą specjalne komisje z udziałem działaczy związkowych, które dbać będą o zapewnienie młodzieży robotniczej i chłopskiej dostępu do nauki na wyższych uczelniach.

"Pierwszy dobór kandydatów dokonywać się będzie w fabrykach i zakładach pracy za pośrednictwem rad zakładowych. Komisje przy dziekanatach będą kierować młodzieżą w zależności od przygotowania na pierwszy rok studiów, jeżeli kandydat jest po maturze, na rok wstępny, jeżeli wykształcenie przekracza zakres szkoły powszechnej, wreszcie na rok przygotowawczy kandydatów z ukończoną jedynie szkołą powszechną. Komisje dążyć będą, by młodzież robotnicza i chłopska stanowiła 60% ogólnej liczby by młodzieży studiującej."

Komunikat powyższy zamyka okres stopniowego podporządkowania Uniwersytetów polskich centrali komunistycznej.

KRONIKA LOKALNA

W sobotę dnia 2 sierpnia odbędzie się w Stockholmie, w lokalu "Ogniska", przy Jungfrugatan 30 zebranie dla uczczenia pamięci ofiar Powstania Warszawskiego. Początek o godz.6-ej wieczór.

W niedzielę dnia 3 sierpnia o godz.11-ej w kaplicy Jana Bosko przy Bergsgatan 11 odbędzie się msza żałobna za poległych powstańców.

Staraniem Sekcji b.Konbatantów w Norrköping w kościele katolickim dnia 3 sierpnia o godz.10-ej odbędzie się Msza Żałobna za poległych w Powstaniu Warszawskim.

O godz.6-ej po południu w sali parafialnej zostanie urządzony wieczór koleżeński.

" K U L T U R A "

nowy miesięcznik nakładem Instytutu Literackiego w Rzymie Nr.1. zawiera m.in.: Tymon Terlecki - " O socjaliźmie chrześcijańskim", Z.Zaremba - "Przeobrażenia społeczeństw", A.Kaestler - "Przyjazd" i inne.

Cena numeru Krs.3.20 do nabycia w redakcji "Wiadomości Polskich".

HUMOR WARSZAWY

Polska kocha bolszewików.... za - wzięcie.
Moskale kochają Polskę.....za - żarcie.
Zaś Słania kocha Polskę.....bez - granic.

KAPITAN ŁUNA

Ukazała się w Londynie książka F. Goetla p.t. "Kapitan Łuna". Zawiera ona pięć opowiadań, pięć szkiców dramatycznych na tle powstania warszawskiego.

Pytanie, które dręczy, i które dręczyć będzie długo jeszcze całe nasze pokolenie, pytanie "po co?", "czy było warto", pytanie na które odpowiedział kiedyś Brzozowski twierdząc, "że nie wolno z szaku czynić dogmatu narodowego - stanowi centralny problem tych wszystkich opowieści. Książka Goetla stawia to zagadnienie jednostronnie - właściwie z punktu widzenia irracjonalnego porywu, odruchu serca - wbrew rozumowi, odruchu za który "winić trzeba wychowanie na romantycznej poezji i Sienkiewicz". Pamiętać jednak trzeba czytając książkę Goetla, iż powstanie warszawskie było nie tylko porywem, było świadomym aktem politycznym, w którym znalazły swój wyraz problemy społeczne, narodowe, klasowe - całego narodu polskiego. Przytaczamy poniżej urywek z opowiadania p.t. "Exodus".

+

Zoliborz wychodził z Warszawy 2 października 1944 roku. To są daty, których się nie zapomina. Nie każda dzielnica ma taką, gdyż wiele rozszarpywano na raty w nieustannym boju. My jednak z Zoliborza wychodziłszy naszą kilkudziesięciu tysięcy ludzi. Ktoś tam walczył jeszcze na posterunku rozpacz, ktoś chował się po ustroniach - naród jednak wychodził. Chciał już wyjść.

Wychodziny.

Dom, w którym znalazłem się ostatnio, był przypadkowym, jednym z kilku zmienianych w miarę następującej pozoigi. Może dlatego nie obejrzałem się wychodząc. Nie zaciekawiał mnie również wygląd innych budynków. Jeżeli nie spalone, to puste. Kogoż obchodzą opuszczone gniazda?

Nad głową krążą samoloty sowieckie, przecznicą przewala się niemiecki czołg... ponino nas. Jesteśmy już poza orbitą walki. Cóż konu po nas. Niewiele mamy ze sobą, nie znaczymy w tej chwili nic. Poddaliśmy się.

W kącie ogrodu dostrzegam otwartą lukę z widokiem na pola. Tam chyba usiądę. Widzę stąd dużo, cały świat, sam nie widziany przez nikogo. Rozciągam się na trawie i jestem nienal szczęśliwy. Znużenie płynie ze mnie strugą, wprost do ziemi. Od pół podchodzi wiatr. Za plecami dudni dogasająca bitwa. Ale daleko...daleko.

A jednak idą i tędy ludzie. Najpierw dziewczynka zbiera kwiatuszki. Trochę jej trudno, bo na plecach spory worek. Później dwie kobiety. Jedna starsza o lasce, w suchym ręku duża waliza. Młodsza z torebką tylko. Była napewno w A.K. To się widzi. Strzępy wzburzenia lgną do niej jeszcze, jak śluz do człowieka, który wyrwał się z topieli.

Jest znowu chwila spokoju, ale teraz ktoś przesuwając się ogrodem i stanął nade mną. Czuję, że znajomy, bo nie rusza się z miejsca, ani nie zaczepia. Niechętnie podnoszę wzrok. Któż to taki?

- Poznajesz mnie?

... Ach, Hela... dawno, dawno jej już nie widziałem. Przed wybuchem wojny, czy co?

- I ty się znalazłaś tutaj?

- Tak - przygląda mi się badawczo, jakby ważąc jakąś myśl, czy troskę - czy pozwolisz usiąść?

- Siadaj. Nie ma się gdzie śpieszyć.

Jakież dziwne nogą być spotkania. Tuśmy się nieli odnaleźć, towarzysze młodzieńczych lat ... lat nadziei.

- Czy ty - pyta po chwili - w ogóle rozumiesz coś z tego, co się stało?

- Nie zastanawiam się nad tym - odpowiadam pod przymusem. Trochę mnie drażni i rozczarowuje "kobiecość" tego pytania.

- Staraj się w tej chwili jak najmniej myśleć - dodaje - bo wien, że mnie to i tak nie ninie, jeśli wyjdę cały. A jak nie... - nacham ręką.

- I ja byn chciała nie myśleć, ale nie nogę - głos na spokojny i opanowany, ale pogrążony w jakiejś zapaści. Bada mnie jeszcze raz skoś-

nym spojrzeniem i podnosi się.

- Chodźmy stąd... czy może chcesz zostać?

- Chodźmy! - wstaje i ja.

- Patrz! - przystaje i chwyta mnie za ramię.

Z Żoliborza płynie już bowiem ku Powązkom cała rzeka ludzi. Czołgo na jeszcze porwane, ale w tyle łączy się już w jeden sznur. Porusza się zwolna i majestatycznie, w zupełnej obojętności nija przeszkody, ruiny, okopy i działa. Urzeczona, pochłonięta zaduną, jest symbolem, treścią, sensem wszystkiego, co ją otacza.

- Oto polonez! - zachwyt i lęk opadają ni jednocześnie duszę.

Jest przerwa, ktoś się "rozsyła" i zamęcił tok. Włączany się. Bardzo dostojnie przechodzą obok czołgów i szturnowych dział, ustawionych w polu długi rzędy, z lufami zwróconymi na niasto. Załogi bliższych stoją po obu stronach pochodu. Teraz ludzie sztywnieją, hardziej, głowy unoszą do góry. W nieczułym sercu czuję przyływ wzruszenia. Oto Polacy! Gest nie przechodzi bez wrażenia. W twarzach Niemców czytam zdziwienie, poranie się z jakąś zagadką, może i lęk złowrógiego przecucia.

- A tak, panowie, a tak! - szepta ni coś w duszy.

Sądziś więc, że to wszystko było tylko ponyłką?

Powiniem był wiedzieć, że usłyszę właśnie to pytanie. Skoron je jednak wywołał, nie nogę się już wycofać.

- Na sądy jeszcze nie czas. Na to potrzebny jest dystans - używam najpowszechniejszej formuły.

- Więc nysłisz, że to się kiedyś wyjaśni? - upiera się.

Nie na rady. Zadają sobie przymus i poruszają bezwład nysli. Odpowiadają żywo, nienal naniętnie.

- A jeśli będzie wisieć nad nani, jak pytanie, ciągle i zawsze?... Jeśli nie wyjaśniny tego nigdy? A ci co padli? - w głosie jej przediera się nuta rozpaczy tak żywa i oczywista, że muszę zadać jej to ostatnie, najcięższe pytanie.

- Czy ciebie co spotkało?

- Tak! odpowiada śpiesznym szepem, jakby zwierzała się z ciężką jej tajemnicą - straciłam dzieci.

- Czy ny się od tego kiedyś oderwieny nysła? - czucie budzi się we mnie; jak po ciężkim śnie.

- Człowiek podobno wszystko zaponina - odzywa się zwolna Hela.

- To dziwne, ile czułości, ile naszego serca zostało w tych strasznych dniach - idę swym własnym tropem nysli.

- Nie tylko w tych dniach - podpowiada przyjaźnie - te całe pięć lat, mój Boże! Nigdy nie żyłam tak...tak jakoś wspaniale.

- Kiedyś - narzę na głos - powrócinę tutaj, oplakując każdy porzuty kąt.

- Cóż zastaniemy?

- Niewiele chyba. Myślę jednak - wywołana wizja zaczyna mnie ogarniać - że gdy spotkam tu, wróciwszy, choćby jednego człowieka z tantych lat, wszystko ożyje z powrotem. A przecież spotkam na pewno.

- I co? Będziecie wspaninać? Czy tym można żyć?

- A jednak - rozpalam się - zostały przecież nie tylko wspomnienia. Tu zrodziła się legenda i ta przechowa i nawet rozplonieni chwałę tego miasta, które nie będzie nigdy innym, niż było.

- Legenda czego? - podejmuje na nowo wewnętrzny spór, choć już bez goryczy, bez zawziętości.

- Legenda życia w wolności - muszę zadać sobie przymus, aby wykuskać z siebie to wyznanie.

Ferdynand Goetel

KRYTYCZNY ROK

Liston M. Oak autor głównych reportaży z Polski, ogłoszonych przed paru miesiącami w nowojorskim tygodniku socjalistycznym "New Leader" - napisał obecnie artykuł o Polsce specjalnie dla miesięcznika "Robotnik Polski" organu PPS w W. Brytanii. Przytaczany poniżej ten artykuł w obszernym streszczeniu:

"Większość osób, zwiedzających Polskę dorywczo, wyjeżdża pod fałszywym wrażeniem, że panuje tu dostatek żywności i innych zapasów". Oto, co mi powiedział w Warszawie generał Charles M. Drury, ustępujący dyrektor UNRRA na Polskę. "Korespondenci zagraniczni powinni wyzbyć się tej nysli. Zaprzeczam kategorycznie, jakoby Polska mogła obejść się bez przywozu dużych ilości żywności w roku 1947".

To prawda, że na pozór żywności w Polsce jest pełno. W porównaniu

z brytyjską surowością w Londynie, gdzie zamawiając trzy dania nie przeprosisz już kelnera, by ci przyniósł chleba, w Warszawie nigdy nie mogłem dobić do końca obiadu, tak wielkie były porcje i tak liczne były dania - zaczynając od zakąsek, a kończąc na kompocie. Idąc ulicą Marszałkowską widzi się nałe parterowe sklepiki, odbudowane z ruin i pełne towarów wszelkiego rodzaju. W Łodzi i Krakowie zapasy najwidoczniej są jeszcze obfite. Kto ma pieniądze, ten może w polskich miastach nabyć wszystko, czego dusza zapagnie. A jednak wielu Polaków jest niedożywionych.

Generał Drury oświadczył, iż komitet ekspertów Narodów Zjednoczonych oblicza, iż w roku 1947 Polska będzie musiała importować żywność wartości 132 milionów dolarów, aby utrzymać poziom 2075 kalorii dziennie na osobę, co wynosi o 275 kalorii więcej niż się planuje dla Niemiec, ale co mimo to nie wystarcza dla podtrzymania zdrowia i siły.

Polska usiłowała importować żywność z ZSRR, ale tamten kraj ma też deficyt żywnościowy. Jedynym krajem, skąd zapasy mogą nadejść w odpowiedniej ilości, jest Ameryka. Jeśli to nie nastąpi - oświadczył generał Drury - to gdy pomoc UNRRA dobiegnie końca, dieta gwałtownie spadnie do 1200-1400 kalorii, jeśli chodzi o ludność miast.

W odpowiedzi na moje zapytanie, Drury oświadczył, iż niedożywianie, istniejące mimo dużych rozmiarów pomocy UNRRA - wartości 475 milionów dolarów - spowodowane jest głównie wadliwym rozdziałem, lecz obecny względny deficyt przeobrazi się w deficyt bezwzględny, o ile dalszy import ustanie. Drury powiedział, iż w Polsce byłoby lepiej, gdyby miała system racjonowania taki, jaki ma W. Brytania, zapewniający pewien stopień równości w rozdziale. Na dodatek do braku racjonalnego systemu racjonowania, Polska straciła wielu z pośród swych najzdolniejszych administratorów i cierpi na tym. Drury jest zdania, że większość rządowej "góry" jest zdolna, lecz dolny poziom aparatu jest niedołężny. Niemcy skoncentrowali się na likwidacji państwowości polskiej, włącznie z polskim aparatem urzędniczym, a nowym ludziom brak doświadczenia.

Ceny idą szybko w górę. Bez pomocy z zagranicy nastąpi kryzys.

Bez wątpliwości dostawy UNRRA stały się ważkim czynnikiem pomocy i odbudowy kraju - mówi Drury. Bieżący rok będzie krytyczny. Jeśli żniwa będą dobre, Polska może osiągnąć samowystarczalność. Przedwojenna Polska liczyła 10.500.000 krów. W czerwcu 1946 r. było ich 4.000.000. Te straty znaczą, że dzieci i matki karniące nie mogą otrzymywać dość mleka. Z końcem wojny, polska służba zdrowia była niemal całkowicie zniszczona. Śmiertelność dzieci, będąca dobrym wskaźnikiem ogólnych warunków zdrowotnych, osiągnęła poziom, na którym na każdych sto noworodków 20 umiera w ciągu pierwszego roku.

W świetle dowodów, jakie udało mi się zebrać, sprawozdanie Drury'ego z pracy UNRRA w Polsce jest niedokładne. Znacznie ponad 3% dostaw UNRRA skradziono lub skierowano na czarny rynek, z zyskiem dla szabrowników na wysokich stanowiskach urzędniczych. W sposobie, w jaki placówki rządu polskiego rozdzielają towary UNRRA, jest spora doza dyskryminacji, a żywność używana jest jako broń polityczna, by wznowić rząd.

Korespondenci zagraniczni w Polsce widzą świat urzędników i kupców. Jedzą w najlepszych restauracjach i nabywają towary na czarnym rynku. Elita Warszawy jest dobrze ubrana, je wystawnie, a jej lokaje dzielą z nią okruchy zbytku. Między tą elitą a masami istnieje przepaść - tak, jak w ZSRR. Przeciętna miesięczna płaca robotnika wynosi pomiędzy 2000 a 4000 złotych, co po cenach wolnorynkowych równo się około ośmiu dolarom. Dyrektor hotelowy, z którym rozmawiałem, otrzymuje 6000 zł. oraz procent od dochodów upaństwowionego hotelu, co razem daje około 8000 zł. miesięcznie. Urzędnicy państwowi otrzymują od 1200 do 3900.

Nieżyły posiłek można mieć za 500 zł., dobry posiłek za 800 zł., doskonały posiłek, który w Nowym Yorku kosztowałby trzy dolary - za 1500 zł. Ubranie kosztuje od 25.000 do 100.000 złotych lub więcej. Ubrania te na ogół odpowiadają ubraniu, które kosztują w Nowym Yorku od 25 do 100 dolarów. Śniadanie złożone z doskonałej szynki i trzech jaj, chleba z marmoladą i naniastki kawy /dobrą kawę można znaleźć tylko z trudem/ kosztuje 400 zł. w najlepszych restauracjach. Najlepsza kolacja jaką jadłem w Polsce w najlepszej restauracji Krakowa - z orkiestrą i dancinżen - kosztowała 1200zł. Spędziłem godzinę w klubie nocnym w Krakowie, widziałem "egipskiego" tancerza i chór śpiewający jakąś amerykańską pieśń, wypiliem trzy wódki i zapłaciłem 700 zł. Za koszulę, którą w Nowym Jorku kosztowała by 5 dolarów, zapłaciłem 2000 złotych.

Liston M. Oak

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje 2 kr. miesięcznie. Proszymy o czytelne podawanie nazwisk i adresów na przekazach.
Godziny przyjęć w Redakcji: od 11-ej do 13-ej w dnie powszednie.

Wydawcy: Stanisława Dahn i Finherrinnan Józefa Amfelt.
Adres Redakcji: Stockholm, Riddaregatan 25, I tr. ög.tel. 60-16-31